

## Land Art Festiwal 2017 - Droga

Przyglądając się z góry, niczym mapie, przychylnemu terenowi Landart Festiwalu, czyli nadbużańskiemu rezerwatowi Kalinik, dostrzeżemy łagodne zakole rzeki, pola, lasy, rozrzucone tu i ówdzie domostwa i – drogi... Tych dróg jest wiele, tym więcej, im bardziej oddalimy wzrok, najpierw ścieżki leśne, piaszczyste polne trakty, potem asfaltowe szosy, a w końcu trasy szybkiego ruchu. Ostatecznie – ogarniając przestrzeń jakby ptasim okiem – widzimy tylko linie, bruzdy, drobne nitki, niczym nerwy liścia, który ogląda się pod słońce albo faliste, organiczne kreski z abstrakcyjnego obrazu.

Obierając na przewodni temat tegorocznej edycji festiwalu drogę, nie ograniczamy się jednak do tej malowniczej, dalekiej perspektywy. Pośród ścieżek i duktów poszukujemy człowieka. Trudno bowiem znaleźć inną formę, tak mu bliską. Droga nie istnieje bez ludzi, ludzie – bez drogi. Relacja człowiek-człowiek wyznacza kształty w przestrzeni, formuje giętkie linie, towarzyszące skrajom lasów, brzegom rzek, czasem zagarnia tereny, ostro wżyna się w glebę, sprzeciwiając łagodnym połącziom pól. Droga jest fenomenem niejednoznacznym. By mogła powstać, człowiek wycina lasy, niweluje grunty, niszczy, czasem przy okazji odsłaniając to, co głęboko skrywała ziemia. Bywa także inaczej – stopy całymi latami łagodnie wydeptują ścieżki, pozostawiając naturze pełne prawo do królowania. Drogi decydują o charakterze mapy-obrazu, wyznaczają jej główne napięcia.

Zejdźmy jednak na ziemię. Ziemia jest drodze niezwykle bliska. Jej materia, bruzdy, wyłobienia, których dotyka stopa – niegdyś najczęściej bosa, dzisiaj perfekcyjnie obuta. Myśląc droga, widzimy zwykle charakterystyczny, fotograficzny kadr, z punktem zbiegu na horyzoncie – zachęcającym, by podążyć hen, tam, przed siebie, aż po kres (ścieżki, dnia, sił, życia). Wędrowną życie jest człowieka – pisał (i śpiewał) Edward Stachura, jeden z piewców dróg i bezdroży. Ta metafora wydaje się banalna, ale warto zastanawiać się nad tym, co oczywiste. Zwłaszcza kiedy przyłożymy ucho do jeden z dróg, ot, chociażby tej w Bublu Starym. Ciężkie kroki spracowanych, tupot dziecięcych stóp, niepewny krok obcych, powolny marsz tych, którzy już nigdy nie wrócą, miarowe kroki tamtych i jeszcze innych wojsk...

Tu, w Bublu Starym, wszystkie kroki brzmią szczególnie wyraźnie, rzeklibyśmy – mają wiele barw i znaczeń. Drogi bowiem nie tylko zbliżają (w końcu żeby do kogoś dojść, musimy wydeptać ścieżkę) i oddalają (to nimi odchodzą bliscy, do pracy, do miasta, i jeszcze dalej...), ale także wyznaczają bariery (po drugiej stronie może być już zupełnie inaczej) i formują centra (po obu stronach drogi stoją domy, które wpatrują się okiennicami w przejeżdżających, to tam spotykają się sąsiedzi, wygrzewając w letnim słońcu). Zatem drogi, jeśli udałoby się skłonić je do mówienia, opowiedziałyby wszystko bez ogródek, całą kronikę przepływającego nimi czasu.

Skoro mówiąc o drodze, mówimy zawsze o wędrowce, trudno nie zapytać o podróży tej cel, sens i kres. Idąc można od-chodzić, ale także powracać – podążać ku źródłom. W drodze się doświadcza, próbuje odnaleźć siebie, pośród labiryntu dróg można się także zagubić, zejść na manowce... Droga jest wielką metaforą losu, chociaż zwykle – a może właśnie dlatego – nie pomaga odpowiedzieć na najważniejsze pytania. Niewątpliwie jednak idąc świadomie, możemy się z tym pogodzić.

Poddając pod namysł temat drogi mamy nadzieję kontynuować refleksje z lat poprzednich, wciąż wierząc, że głębia tkwi w prostocie. Zachęcamy artystów do zanurzenia się w nadbużańskich bezdrożach, aktywnego komentowania lokalnej mapy-obrazu, wkraczania na trakty wydeptane przez losy innych ludzi (tu, na wielokulturowym niegdyś terenie), a także do podążania sobie tylko znanymi ścieżkami, na przekór epokom, kontynentom i artystycznym strategiom.